

FATIMA - HANOUM

Tajemnice ręki

Ciekawy seans

Ręce ludzkie są tak szczegółowo-wym rachunkiem sumienia, zdradzają tak dalece prawdę, a nie jej pozory, że chiromantę obowiązuje dyskrekcja. Tylko ludzie zupełnie niewierzący w prawdziwość tej nauki zgadzają się żeby im publicznie czytano z rąk, po pierwszym jednak trafnym określeniu jakiegoś przeżycia proszą, by dalszy ciąg badania rąk odbył się w cztery oczy. Dzięki temu możemy prze-ważnie analizować i opisywać ciekawsze ręce ludzi już niezających, co jest oczywiście mniej zajmujące.

Udało mi się jednak uzyskać pozwolenie opublikowania niezwykle ciekawej dłoni, zobowiąza-wszy się do dyskrecji co do nazwiska; z prawem opisanie sceny czytania z ręki, świadczącej o tem jak dokładne i szczegółowe dane o życiu ludzkim dostarcza dłoń.

W towarzystwie spotykam osobę w wieku między 35 a 40 laty, niezwykle dorodną, zdrową, pełną życia i werwy. Leciutki akcent kresowy zdradza jej pochodzenie ze wschodnich rubieży kraju. Z czarującym uśmiechem, niepozabawionym sceptycyzmu a nawet ironji podaje mi dłoń.



— Ciekawam co pani na niej wyczyta?

Ręce dosyć duże, lecz niezwykle kształtne. Wszystkie wzniesienia rozwinięte dość znacznie, lecz równomiernie, może z najwyraźniejszą przewagą Marsa, Wenerę i Jowi-

sza. Linja życia głęboka i prosta, lecz czterokrotnie przerwana a w każdej przerwie zarys gwiazdy. Linja Saturna (powodzenia) bardzo głęboka i strzelista w dzieciństwie, urywa się niemal zupełnie w punkcie styku z linią życia, która w tem miejscu właśnie ma przerwę i gwiazdę, poczem znowu zmierza ku górze równa i wyraźna. Linja Słońca w trzech odcinkach lecz dobra. Na wzniesieniu księżyca słaby zarys gwiazdy w odczeniu kwadratu. Mocna linja uczucia od wzniesienia Wenerę ku Merkurymu, przecięta ukośną kreską tworzy trójkąt z linią życia. Wzniesienie Marsa nietylko wydane, lecz podkreślone. Osoba ta ma tem perament bojowy.

— Niezwykle szczęśliwa dłoń, — zaczynam, — pomimo wielu niebezpieczeństw i wypadków zawsze wychodzi pani cało, co więcej nawet tragiczne wypadki obracają się na korzyść pani.

Drwiący uśmiechek nie opuszcza ust pięknej damy.

— W wieku mniej więcej lat 5-ciu groziło pani śmiertelne niebezpieczeństwo. — Szukam potwierdzenia w jej twarzy.

— Nie pamiętam, to było tak dawno.

— Proszę sobie przypomnieć. Omyłka z mojej strony jest wyklu-czona. Widzi pani tę małą przerwę w lini życia, prawie u jej początku, co więcej tworzy ona małą wysepkę, a więc konsekwencją jakiegoś wypadku musi być nawet drobne okaleczenie.

Twarz pani X. ma teraz wyraz takiego zdumienia, że skości ją wybuchem śmiechem.

— Przecież to niemożliwe, żeby pani wyczytała ten fakt z mojej ręki, a przecież nie znamy się wcale. Rzeczywiście w wieku lat 5-ciu, jeszcze w majątku rodziców moich na Kresach porwał mnie buhaj na rogi i uderzył mną tak nie-szczęśliwie o ziemię, że dostałam zapalenia mózgu, przyczem zmiażdżony miałam mały palec u lewej nogi, tak, że musiano mi go ampu-tować.

— Widzi pani, widziałam niebezpieczeństwo życia, lecz trudno mi było określić jakie. Około 15 lat znów śmiertelna choroba, zakończona pomyślnie.

— Istotnie, tyfus w roku wybuchu wojny. Wskutek paniki na pograniczu austriackim, gdzie mieszkaliśmy, wzięto nas konno kilkadziesiąt wiorst do dużego miasta.

— Trzeci wypadek niebezpie-

czeństwa życia wiąże się ze śmiercią dziecka pani i separacją lub rozwodem, o czym świadczy trójkąt, około przerwy z gwiazdą na lini życia.

— To również zgadza się zupełnie z prawdą.

Interlokutorka moja dawno prze-stała się śmiać, zdumienie przero-zdziło się już w zainteresowanie. — Co dalej? — pyta z niepokojem.

— W tym okresie załamała się pani powodzenie życiowe, groziła niemal nędzą, w każdym razie utraciła pani cały swój majątek. — Milczące skinięcie głową potwierdza moje słowa. — Dalej powtó-rne małżeństwo z człowiekiem o wybitnie artystycznym usposobie-niu dało pani pełne zadowolenie życiowe. Będzie pani miała zupełny spokój do lat 42, wtedy grozi pani jakieś niebezpieczeństwo na wodzie. Świadczy o tem gwiazda na wzniesieniu księżyca, lecz dzięki obecności ochronnej kwadratu i z tej opresji wyjdzie pani szczęśliwie, a dobry koniec linii życia i potrójna bransoleta magiczna poniżej dłoni gwarantują długie i zdrowe życie.

— Jeśli chodzi o znaki ogólne, to chociaż jest pani kobieca, posiada pani ręce żołnierskie, wojownicze i władcze. Lubi pani wszelkie ćwiczenia cielesne, ruch, sporty i konie. Ma pani dużo taktu i ogromną bezpośredniość uczuć, od nagłych sympatyj do niewyrozumianych antypatyj. Gdyby od pani zależał oński wybór kariery życiowej za-stalaby pani aktorę.

— To doprawdy niestychane! Pani jest chyba jasnowidząca! — tym okrzykiem zakończyła się nasza rozmowa. Zdołałam ją przekonać, że nie mam cienia zdolności przewidywania przyszłości, lub przeszłości, a wszystko co jej powiedziałam uwidoczniło jest bar-dzo wyraźnie na jej własnych rękach.

Odkrycie nowego lądu w strefie podbiegunowej

Prasa norweska donosi, że statek-cysterna „Thorshavn” odkrył podobno nowy niezany ląd w okęgu podbiegunowym.

Ziemia odkryta przez rybaków norweskich znajduje się pod biegunem północnym pomiędzy ziemią Królowej Astrid, która Leopolda i ziemią Larsechristiansen. Kapitan okrętu zatknął na odkrytym lądzie sztandar norwesk.

Urzędowe pismo sowieckie, moskiewskie „Prawda”, ogłasza obecnie pamiętniki b. prezesa Czełki w Irkucku, Czudnowskiego, w których dawny czekista opisuje m. in. scenę rozstrzelania gło-snego wodza kontrrewolucyjnej armii rosyjskiej, adm. Kołczaka.

W czasie gdy Kołczak znajdował się już w niewoli w Irkucku, nadeszła wiadomość, że do Irkucka zbliża się silny korpus białogwardystów pod dowództwem gen. Wojciechowskiego. Czudnowski zaczął wywierać presję na komitet rewolucyjny i ostrzegł, że w razie pośpiesznej ewakuacji lub niespodziewanego ataku armii kontrrewolucyjnej, adm. Kołczak wraz ze swym towarzyszem Popielajewem może być uwolniony przez wojska gen. Wojciechowskiego. Czudnowski starał się skłonić prezesa komitetu rewolucyjnego, Szyramowa, do natych-miastowego rozstrzelania około 20 wybitniejszych kontrrewolucjonistów. Wniosek naczelnika Czełki był rozpatrywany na posiedzeniu komitetu, tymczasem jednak wydano tylko czerezwyczące zarządzenie, ażeby przedsię-wzięcia wszelkie środki, mające udaremnić próbę ucieczki Kołczaka z więzienia. Jednak już dnia 7 lutego 1920 r. komitet wydał rozkaz rozstrzelać Kołczaka i Popielajewa.

OSTATNIA PROŚBA KOŁCZAKA

„Późno w nocy—opowiada Czudnowski — udałem się do więzienia dla wykonania rozkazu komitetu. Od strony stacji dochodziły odgłosy strzałów. Miasto zamario. Skierowałem się do skrzydła więziennego, w którym mieściły się cele pojedyncze i poleciłem otworzyć sobie cele Kołczaka. Kołczak siedział na przy-czy opodal drzwi, ubrany w futro i czapkę. Przeczytałem mu roz-

Odkryty przez statek norweskimi podbiegunowy otrzymał nazwę ziem Ingridy Christensen od nazwiska małżonki badacza Antarktydy Lars Christensena.

HURTOWNIA FUTER „AMO” Senatorska 22 róg Bieleńskie, tel. 609-34

Rewelacje moskiewskiej prawdy Zabójca adm. Kołczaka

opowiada o sowieckiej egzekucji bez sądu

kaz Rewkomu. Po ukończeniu czytania, kazałem nałożyć Kołczakowi kajdanki ręczne.

Pozostawiwszy Kołczaka pod dozorem konwoju, zarządziłem, żeby czekano na mnie na dole, i udałem się na górne piętro, gdzie była cela Popielajewa. Popielajew siedział na łóżku i również był ubrany. Kiedy odczytałem mu rozkaz, zawołał: — Mnie rozstrzelać? Zaco?

Wziawszy ze sobą Kołczaka, udaliśmy się do kancelarii więziennych. Zanim wydałem odpowiednie polecenie o wybraniu ludzi spośród oddziału pełniącego służbę więzienną, zameldowano mi, że Kołczak chce zwrócić się do mnie z jakąś prośbą.

— O co chodzi? — zapytałem.

— Proszę o widzenie z żoną... Właściwie nie z żoną — poprawił się — lecz z księżną Timirewowa.

Gdy odpowiedziałem, że widzenie jest niemożliwe, wówczas Popielajew, siedzący obok Kołczaka, wstał i drżącą ręką podał czekające kartkę, adresowaną do matki, z prośbą o błogosławieństwo na śmierć.

EGZEKUCJA

„Udałem się do drugiego pokoju — pisze dalej Czudnowski — dla załatwienia niezbędnych formalności. Kiedy już wszystko było gotowe, wyszliśmy za bramę więzienną. Mróz: 32—35 stopni. Jasna księżycowa noc. Bezbrzeżna cisza. Tylko od czasu do czasu

rozlega się daleki odgłos strzałów armatnich i karabinowych. Konwój rozdzielony na dwie części, pośrodku idzie Kołczak, za nim modlący się wgłos Popielajew.

O czwartej rano przybyliśmy na wyznaczone miejsce. Konwój z karabinami w ręku, stanął półkolem. Na środku nieba świecił księżyc w pełni. Stoimy u stóp wysokiej góry. W pobliżu zaś widać niewielkie wznesienie. Tam właśnie ustawiliśmy skazańców. Kołczak — szczupły, typ Anglika. Głowa nieco pochylona. Popielajew — małego wzrostu, otyły, głowa wciągnięta w ramiona, blady, oczy przymknięte.

Rozlega się komenda. Gdzieś daleko huknął wyrzwał armatni i razem z nim, jakby mu odpowiadał, żołnierze dali salwę. I potem, na wszelki wypadek jeszcze jedną.

ZWŁOKI WRZUCONO DO RZKI

— Gdzie złożył trupa? — zapytał naczelnik konwoju. Zamiast mnie odpowiedział jeden z żołnierzy: — Do Angary ich! Zwłoki wrzucono do wyrabanej przez żołnierzy przegrębki.

Wspomniane tutaj przez Czudnowskiego niebezpieczeństwo zajęcia Irkucka przez oddziały białogwardyjskie Wojciechowskiego, jest bolszewickim wykretem, zmyślonym poto, by jakoś wytłumaczyć krwawą bez sądu egzekucję adm. Kołczaka.

Chluba Polski rośnie Już 55 tys. mieszkańców przekroczyła ludność Gdyni

Gdynia rośnie nieustannie w tempie rekordowym. Ludność jej, która podczas spisu z roku 1921 wynosiła wszystkich 1.268 mieszkańców, a nawet w dzisiejszych rozszerzonych granicach tylko 3.164, doszła już przed trzema laty, wedle spisu z 9 grudnia 1931, do cyfry 30.210, a po przyłączeniu Obluża, Witomina i Redłowa — 34.017.

W ciągu ostatniego trzylecia

ludność miasta mimo kryzysu wzrasta dalej, wedle bowiem ostatecznych obliczeń Gdynia przekroczyła już obecnie cyfrę 55.000 mieszkańców, a zatem w trzech latach zwiększyła się znowu przeszło o 50 proc.

Jeśli dalej trwać będzie ten rozwój (a wszystko za tem przemawia), można już dziś zapowiadać, że w roku 1940 ludność Gdyni osiągnie cyfrę 100 tysięcy.

Wielki wybór futer dla detalicznej Klienteli po cenach ściśle hurtowych. Na sezon wiosenny polecamy bogaty asortyment: 1150w srebrnych, niebieskich, skór agneau rasées, kreków i t. p. oraz wielki wybór modeli wiosennych. Praceownia na miejscu przyjmuje zamówienia i przeróbki. Kredyt Urzędniczy i Wojskowi specjalne ulgi.

Antoni Marczyński 4) Zemsta Hindusa

Powieść egzotyczna

Barrackpore jest willowem przedmieściem Kalkuty, odległym od centrum miasta o 23 kilometry. Kapitan Torrance, który zwykle sam prowadził swój wóz oświadczył na wstępie, że pobije wszelkie rekordy szybkości, taki jest spragniony uczeniych trunków. I rzeczywiście gnał ponad 70 km. na godzinę, co w roku 1914-tym było chęścią dość przyzwoitą. Lecz rozkosz pędu nie trwała długo, już w połowie drogi pękł pneumatyk. Zanim go szofer zdążył zmienić zapadł zmrok. Zapadł z tą niepokojącą gwałtownością, z jaką blisko zwrotników zawsze dzień w noc przechodzi.

— Walter, teraz trzeba trochę ostrożniej, — upominał Batten.

— A jeśli już ma być karambol, — Wilkins chciał dać wyraz swej posępnej determinacji, — to tylko taki, żeby nas zawieziono prosto na cmentarz, nie do szpitala, broń Boże

— Nie kuś licha!

— Będę smarował, jak dotychczas. Gwizdę na przesady.

Kapitan Torrance może i chciał na nie „gwizdać”, ale nie mógł; światło zawodziło jakby na złość, choć szofer dziś znowu wziął pieniądze na karbid, („okrada mnie ten lajdak na każdym kroku”) wehikulów na drodze było coraz więcej, w miarę zbliżania się do właściwej Kalkuty, („nawet w nocy zatrzymują człowieka życie te kolorowe malpy”) krótko mówiąc, Torrance musiał zrezygnować z rekordów na dzisiaj.

Wreszcie auto wpadło pomiędzy pierwsze rudery Black Town, brudnej dzielnicy, zamieszkałej wyłącznie przez krajowców. Żeby

nie tracić cennego czasu na przeciskanie się przez labirynt uliczynek, ciasnych uliczek, Torrance skręcił w prawo, ku rzecce. Dzieliło go od niej najwyższe dwieście metrów, kiedy na „jego” uliczkę wypadł ze Strand Road powóz. Wyciągnięty kłus koni przeszedł rychło w cwał, co kapitana nie mogło wprawić w zachwyt.

— Jeśli łotr zahaczy o mój błotnik, — warknął bardzo groźnie, ale zakończył westchnieniem nabytej w Indiach rezygnacji; poznał bowiem, że ma przed sobą dorożkę, a nie prywatny ekwipaż, — to mu też nic nie zrobię. Co mi taki zapłaci? I jeszcze mam się włożyć po sądach?!

Szerokość jezdni była tu wprawdzie obliczona na dwa pojazdy, lecz nie na dwa tory wysięgowe. Dlatego Torrance uznał, że dorożkarz powinien zwolnić i zaczął go do tego zachęcać koncertem na klaksofonie. Naprawdę. Więc rad nie rad kapitan przyhamował, wjechał dwoma kołami na chodnik i tym „systemem” posuwał się dalej z umiarkowaną chęcią. Galopująca landara miała zatem dosyć miejsca i byłoby się obeszło bez karambolu, gdyby nie dziwny wypadek. Oto w chwili, gdy dwa pojazdy już, już miały się minąć, drzwi dorożki otworzyły się naocześnie i z całym impetem palnęły w auto. Torrance, skałeczony w twarz odłamkami szyb stracił panowanie nad kierownicą, wjechał na latarnię „aż miło”... A dorożka pędziła dalej.

— Stać! — ryknął Wilkins, ujrzawszy krew na twarzy przyjaciela i wyskoczył z auta. — Stać, lub strzele!

Strzelił na postrach w powietrze, poczem rzucił się w pogoń. Powóz skręcił raptownie w najbliższą przecznice, a w tej samej chwili ktoś wyskoczył z niego na jezdnię i przewrócił się, jak długi. Robert popędził tam natychmiast sądząc, że schwytał jednego ze sprawców wypadku.

— Kobieta? — Przystanął zdumiony, pochylił się. — Biała?!!!

Podniósł ją i krzepko objął w póż, gdyż nogi ugięły się pod nią. Była trupio biała i czemś wstrząśnięta do głębi, to zauwa-

żył odrazu, była bardzo młoda i piękna, to spostrzegł w pół sekundy później. Patrzyła mu w oczy prosto, ale z niewygasłym jeszcze lękiem, jak gdyby nie miała pewności, czy ten nieznanomy to nowy wróg, czy nabywca. Wreszcie ujrzawszy oficerski mundur, odetchnęła z ulgą, uspokoiła się. Lecz nie na długo. Gdy w chwili potem za zakrętem ulicy zadudniły koła jakiegoś wozu, zadygotała z przerażenia.

— Ratuju mnie pan! — zawołała i całym ciałem przyłgnęła do Roberta, skutkiem czego jego twarz zanurzyła się nagle w gęstwinę puszystych włosów barwy miedzi.

Rozdział II.

SPISEK.

Nazajutrz po przybyciu do Kalkuty profesor Rundstadten wstał już o siódmej rano, chcąc jak najwcześniej stawić się do roboty, dla której przysłało go tutaj. Ową misterną robotą kierował na terenie całych Indji człowiek, używający pseudonimu „Lohar Bara”; do niego miał Rundstadtena zaprowadzić niejaki Rosenbloom, optyk, zamieszkały przy Grand Trunk Road, więc na prawym brzegu rzeki, w dzielnicy Howrah. Profesor odnalazł go bez trudu, a widząc, iż w sklepie oprócz nich dwóch niema nikogo więcej, oświadczył prosto z mostu, że musi rozmówić się natychmiast z panem Lohar - Barą.

Rosenbloom puścił te słowa mimo uszu, jak gdyby ich nie słyszał.

— Czemu mogę służyć? Mam doskonałe lornetki. Ta tutaj... — Chcę widzieć się z Lohar-Barą, powiedziałem! — Mam też do sprzedania mikroskop. Okazyjnie! Pokazać? — Czy pan jest głuchy?

(D. c. n.).

REDAKCJA: Warszawa, Nowy Świat 22. Telefony 6.66.99 (sekretariat, dodatkowy red. naczelny); 6.66.62 (dla redakcji); 6.66.63 (dla redakcji); 6.66.64 (dla redakcji); 6.66.65 (dla redakcji); 6.66.66 (dla redakcji); 6.66.67 (dla redakcji); 6.66.68 (dla redakcji); 6.66.69 (dla redakcji); 6.66.70 (dla redakcji); 6.66.71 (dla redakcji); 6.66.72 (dla redakcji); 6.66.73 (dla redakcji); 6.66.74 (dla redakcji); 6.66.75 (dla redakcji); 6.66.76 (dla redakcji); 6.66.77 (dla redakcji); 6.66.78 (dla redakcji); 6.66.79 (dla redakcji); 6.66.80 (dla redakcji); 6.66.81 (dla redakcji); 6.66.82 (dla redakcji); 6.66.83 (dla redakcji); 6.66.84 (dla redakcji); 6.66.85 (dla redakcji); 6.66.86 (dla redakcji); 6.66.87 (dla redakcji); 6.66.88 (dla redakcji); 6.66.89 (dla redakcji); 6.66.90 (dla redakcji); 6.66.91 (dla redakcji); 6.66.92 (dla redakcji); 6.66.93 (dla redakcji); 6.66.94 (dla redakcji); 6.66.95 (dla redakcji); 6.66.96 (dla redakcji); 6.66.97 (dla redakcji); 6.66.98 (dla redakcji); 6.66.99 (dla redakcji); 6.66.100 (dla redakcji); 6.66.101 (dla redakcji); 6.66.102 (dla redakcji); 6.66.103 (dla redakcji); 6.66.104 (dla redakcji); 6.66.105 (dla redakcji); 6.66.106 (dla redakcji); 6.66.107 (dla redakcji); 6.66.108 (dla redakcji); 6.66.109 (dla redakcji); 6.66.110 (dla redakcji); 6.66.111 (dla redakcji); 6.66.112 (dla redakcji); 6.66.113 (dla redakcji); 6.66.114 (dla redakcji); 6.66.115 (dla redakcji); 6.66.116 (dla redakcji); 6.66.117 (dla redakcji); 6.66.118 (dla redakcji); 6.66.119 (dla redakcji); 6.66.120 (dla redakcji); 6.66.121 (dla redakcji); 6.66.122 (dla redakcji); 6.66.123 (dla redakcji); 6.66.124 (dla redakcji); 6.66.125 (dla redakcji); 6.66.126 (dla redakcji); 6.66.127 (dla redakcji); 6.66.128 (dla redakcji); 6.66.129 (dla redakcji); 6.66.130 (dla redakcji); 6.66.131 (dla redakcji); 6.66.132 (dla redakcji); 6.66.133 (dla redakcji); 6.66.134 (dla redakcji); 6.66.135 (dla redakcji); 6.66.136 (dla redakcji); 6.66.137 (dla redakcji); 6.66.138 (dla redakcji); 6.66.139 (dla redakcji); 6.66.140 (dla redakcji); 6.66.141 (dla redakcji); 6.66.142 (dla redakcji); 6.66.143 (dla redakcji); 6.66.144 (dla redakcji); 6.66.145 (dla redakcji); 6.66.146 (dla redakcji); 6.66.147 (dla redakcji); 6.66.148 (dla redakcji); 6.66.149 (dla redakcji); 6.66.150 (dla redakcji); 6.66.151 (dla redakcji); 6.66.152 (dla redakcji); 6.66.153 (dla redakcji); 6.66.154 (dla redakcji); 6.66.155 (dla redakcji); 6.66.156 (dla redakcji); 6.66.157 (dla redakcji); 6.66.158 (dla redakcji); 6.66.159 (dla redakcji); 6.66.160 (dla redakcji); 6.66.161 (dla redakcji); 6.66.162 (dla redakcji); 6.66.163 (dla redakcji); 6.66.164 (dla redakcji); 6.66.165 (dla redakcji); 6.66.166 (dla redakcji); 6.66.167 (dla redakcji); 6.66.168 (dla redakcji); 6.66.169 (dla redakcji); 6.66.170 (dla redakcji); 6.66.171 (dla redakcji); 6.66.172 (dla redakcji); 6.66.173 (dla redakcji); 6.66.174 (dla redakcji); 6.66.175 (dla redakcji); 6.66.176 (dla redakcji); 6.66.177 (dla redakcji); 6.66.178 (dla redakcji); 6.66.179 (dla redakcji); 6.66.180 (dla redakcji); 6.66.181 (dla redakcji); 6.66.182 (dla redakcji); 6.66.183 (dla redakcji); 6.66.184 (dla redakcji); 6.66.185 (dla redakcji); 6.66.186 (dla redakcji); 6.66.187 (dla redakcji); 6.66.188 (dla redakcji); 6.66.189 (dla redakcji); 6.66.190 (dla redakcji); 6.66.191 (dla redakcji); 6.66.192 (dla redakcji); 6.66.193 (dla redakcji); 6.66.194 (dla redakcji); 6.66.195 (dla redakcji); 6.66.196 (dla redakcji); 6.66.197 (dla redakcji); 6.66.198 (dla redakcji); 6.66.199 (dla redakcji); 6.66.200 (dla redakcji); 6.66.201 (dla redakcji); 6.66.202 (dla redakcji); 6.66.203 (dla redakcji); 6.66.204 (dla redakcji); 6.66.205 (dla redakcji); 6.66.206 (dla redakcji); 6.66.207 (dla redakcji); 6.66.208 (dla redakcji); 6.66.209 (dla redakcji); 6.66.210 (dla redakcji); 6.66.211 (dla redakcji); 6.66.212 (dla redakcji); 6.66.213 (dla redakcji); 6.66.214 (dla redakcji); 6.66.215 (dla redakcji); 6.66.216 (dla redakcji); 6.66.217 (dla redakcji); 6.66.218 (dla redakcji); 6.66.219 (dla redakcji); 6.66.220 (dla redakcji); 6.66.221 (dla redakcji); 6.66.222 (dla redakcji); 6.66.223 (dla redakcji); 6.66.224 (dla redakcji); 6.66.225 (dla redakcji); 6.66.226 (dla redakcji); 6.66.227 (dla redakcji); 6.66.228 (dla redakcji); 6.66.229 (dla redakcji); 6.66.230 (dla redakcji); 6.66.231 (dla redakcji); 6.66.232 (dla redakcji); 6.66.233 (dla redakcji); 6.66.234 (dla redakcji); 6.66.235 (dla redakcji); 6.66.236 (dla redakcji); 6.66.237 (dla redakcji); 6.66.238 (dla redakcji); 6.66.239 (dla redakcji); 6.66.240 (dla redakcji); 6.66.241 (dla redakcji); 6.66.242 (dla redakcji); 6.66.243 (dla redakcji); 6.66.244 (dla redakcji); 6.66.245 (dla redakcji); 6.66.246 (dla redakcji); 6.66.247 (dla redakcji); 6.66.248 (dla redakcji); 6.66.249 (dla redakcji); 6.66.250 (dla redakcji); 6.66.251 (dla redakcji); 6.66.252 (dla redakcji); 6.66.253 (dla redakcji); 6.66.254 (dla redakcji); 6.66.255 (dla redakcji); 6.66.256 (dla redakcji); 6.66.257 (dla redakcji); 6.66.258 (dla redakcji); 6.66.259 (dla redakcji); 6.66.260 (dla redakcji); 6.66.261 (dla redakcji); 6.66.262 (dla redakcji); 6.66.263 (dla redakcji); 6.66.264 (dla redakcji); 6.66.265 (dla redakcji); 6.66.266 (dla redakcji); 6.66.267 (dla redakcji); 6.66.268 (dla redakcji); 6.66.269 (dla redakcji); 6.66.270 (dla redakcji); 6.66.271 (dla redakcji); 6.66.272 (dla redakcji); 6.66.273 (dla redakcji); 6.66.274 (dla redakcji); 6.66.275 (dla redakcji); 6.66.276 (dla redakcji); 6.66.277 (dla redakcji); 6.66.278 (dla redakcji); 6.66.279 (dla redakcji); 6.66.280 (dla redakcji); 6.66.281 (dla redakcji); 6.66.282 (dla redakcji); 6.66.283 (dla redakcji); 6.66.284 (dla redakcji); 6.66.285 (dla redakcji); 6.66.286 (dla redakcji); 6.66.287 (dla redakcji); 6.66.288 (dla redakcji); 6.66.289 (dla redakcji); 6.66.290 (dla redakcji); 6.66.291 (dla redakcji); 6.66.292 (dla redakcji); 6.66.293 (dla redakcji); 6.66.294 (dla redakcji); 6.66.295 (dla redakcji); 6.66.296 (dla redakcji); 6.66.297 (dla redakcji); 6.66.298 (dla redakcji); 6.66.299 (dla redakcji); 6.66.300 (dla redakcji); 6.66.301 (dla redakcji); 6.66.302 (dla redakcji); 6.66.303 (dla redakcji); 6.66.304 (dla redakcji); 6.66.305 (dla redakcji); 6.66.306 (dla redakcji); 6.66.307 (dla redakcji); 6.66.308 (dla redakcji); 6.66.309 (dla redakcji); 6.66.310 (dla redakcji); 6.66.311 (dla redakcji); 6.66.312 (dla redakcji); 6.66.313 (dla redakcji); 6.66.314 (dla redakcji); 6.66.315 (dla redakcji); 6.66.316 (dla redakcji); 6.66.317 (dla redakcji); 6.66.318 (dla redakcji); 6.66.319 (dla redakcji); 6.66.320 (dla redakcji); 6.66.321 (dla redakcji); 6.66.322 (dla redakcji); 6.66.323 (dla redakcji); 6.66.324 (dla redakcji); 6.66.325 (dla redakcji); 6.66.326 (dla redakcji); 6.66.327 (dla redakcji); 6.66.328 (dla redakcji); 6.66.329 (dla redakcji); 6.66.330 (dla redakcji); 6.66.331 (dla redakcji); 6.66.332 (dla redakcji); 6.66.333 (dla redakcji); 6.66.334 (dla redakcji); 6.66.335 (dla redakcji); 6.66.336 (dla redakcji); 6.66.337 (dla redakcji); 6.66.338 (dla redakcji); 6.66.339 (dla redakcji); 6.66.340 (dla redakcji); 6.66.341 (dla redakcji); 6.66.342 (dla redakcji); 6.66.343 (dla redakcji); 6.66.344 (dla redakcji); 6.66.345 (dla redakcji); 6.66.346 (dla redakcji); 6.66.347 (dla redakcji); 6.66.348 (dla redakcji); 6.66.349 (dla redakcji); 6.66.350 (dla redakcji); 6.66.351 (dla redakcji); 6.66.352 (dla redakcji); 6.66.353 (dla redakcji); 6.66.354 (dla redakcji); 6.66.355 (dla redakcji); 6.66.356 (dla redakcji); 6.66.357 (dla redakcji); 6.66.358 (dla redakcji); 6.66.359 (dla redakcji); 6.66.360 (dla redakcji); 6.66.361 (dla redakcji); 6.66.362 (dla redakcji); 6.66.363 (dla redakcji); 6.66.364 (dla redakcji); 6.66.365 (dla redakcji); 6.66.366 (dla redakcji); 6.66.367 (dla redakcji); 6.66.368 (dla redakcji); 6.66.369 (dla redakcji); 6.66.370 (dla redakcji); 6.66.371 (dla redakcji); 6.66.372 (dla redakcji); 6.66.373 (dla redakcji); 6.66.374 (dla redakcji); 6.66.375 (dla redakcji); 6.66.376 (dla redakcji); 6.66.377 (dla redakcji); 6.66.378 (dla redakcji);